

# KLIMATY

## ŚW. ANNY

Nr 642/ 27 czerwca 2021 ISSN 2080-0010  
XIII Niedziela Zwykła



### LITURGIA SŁOWA

#### PIERWSZE CZYTANIE

*Mdr 1, 13-15; 2, 23-24*

*Czytanie z Księgi Mądrości:* Śmierci Bóg nie uczynił i nie cieszy się z zagłady żyjących. Stworzył bowiem wszystko po to, aby było, i byty tego świata niosą zdrowie: nie ma w nich śmiertelności ani władania Otchłani na tej ziemi. Bo sprawiedliwość jest nieśmiertelna. Do nieśmiertelności Bóg stworzył człowieka – uczynił go obrazem swej własnej wieczności. A śmierć weszła w świat przez zawiść diabła i doświadczają jej ci, którzy do niego należą.

*Oto słowo Boże*

#### PSALM RESPONSORYJNY

*Ps 30 (29), 2 i 4. 5-6. 11-12a i 13b*

*Sławię Cię, Panie, bo mnie wybawiłeś*

Sławię Cię, Panie, bo mnie wybawiłeś \*  
i nie pozwoliłeś mym wrogom naśmiewać się ze mnie. Panie mój, Boże, †  
z krainy umarłych wywołałeś moją duszę \*  
i ocaliłeś mi życie spośród schodzących do grobu.

Śpiewajcie psalm, wszyscy miłujący Pana, \*  
i pamiętajcie o Jego świętości.  
Gniew Jego bowiem trwa tylko przez chwilę, †  
a Jego łaska przez całe życie. \*  
Płacz nadchodzi z wieczora, a rankiem wesele.

Wysłuchaj mnie, Panie, zmiłuj się nade mną, \*  
Panie, bądź moją pomocą.  
Zamieniłeś w taniec mój żalobny lament, \*  
Boże mój i Panie, będę Cię sławił na wieki.

#### DRUGIE CZYTANIE

*2 Kor 8, 7. 9. 13-15*

*Czytanie z Drugiego Listu Świętego Pawła Apostoła do Koryntian:* Bracia: Podobnie jak obfitujecie we wszystko, w wiarę, w mowę, w wiedzę, we wszelką gorliwość, w miłość naszą do was, tak też obyście i w tę łaskę obfitowali. Znaćcie przecie łaskę Pana naszego, Jezusa Chrystusa, który będąc bogatym, dla was stał się ubogim, aby was ubóstwem swoim uboga-cił. Nie o to bowiem idzie, żeby innym sprawić ulgę, a sobie utrapienie, lecz żeby była równość. Teraz więc niech wasz dostatek przyjdzie z pomocą ich potrzebom, aby ich bogactwo było wam pomocą w waszych niedostatkach i aby nastąpiła równość, jak to jest napisane: «Nie miał za wiele ten, kto miał dużo. Nie miał za mało ten, kto miał niewiele».

*Oto słowo Boże*

#### ŚPIEW PRZED EWANGELIĄ

*Por. 2 Tm 1, 10b*

Nasz Zbawiciel, Jezus Chrystus, śmierć zwyciężył, a na życie rzucił światło przez Ewangelię.

#### EWANGELIA

*Mk 5, 21-43*

*Słowa Ewangelii według Świętego Marka:* Gdy Jezus przepłynął się z powrotem łodzią na drugi brzeg, zebrał się wielki tłum wokół Niego, a On był jeszcze nad jeziorem. Wtedy przyszedł jeden z przełożonych synagogi, imieniem Jair. Gdy Go ujrzał, upadł Mu do nóg i prosił usilnie: «Moja córeczka dogorywa, przyjdź i połóż na nią ręce, aby ocalała i żyła». Poszedł więc z nim, a wielki tłum szedł za Nim i zewsząd na Niego napierał. A pewna kobieta od dwunastu lat cierpiała na upływ krwi. Wiele wycierpiała od różnych lekarzy i całe swe mienie wydała, a nic jej nie pomogło, lecz miała się jeszcze gorzej. Posłyszała o Jezusie, więc weszła z tyłu między tłum i dotknęła się Jego płaszczka. Mówiła bowiem: «Żebym choć dotknęła Jego płaszczka, a będę zdrowa». Zaraz też ustał jej krwotok i poczuła w swym ciele, że jest uleczona z dolegliwości. A Jezus natychmiast uświadomił sobie, że moc wyszła od Niego. Obrócił się w tłumie i zapytał: «Kto dotknął mojego płaszczka?» Odpowiedzieli Mu uczniowie: «Widzisz, że tłum zewsząd Cię ścisną, a pytasz: Kto Mnie dotknął?». On jednak rozglądał się, by ujrzeć tę, która to uczyniła. Wtedy kobieta podeszła zalekniona i drżąca, gdyż wiedziała, co się z nią stało, padła przed Nim i wyznała Mu całą prawdę. On zaś rzekł do niej: «Córko, twoja wiara cię ocaliła, idź w pokoju i bądź wolna od swej dolegliwości». Gdy On jeszcze mówił, przyszli ludzie od przełożonego synagogi i donieśli: «Twoja córka umarła, czemu jeszcze trudzisz Nauczyciela?» Lecz Jezus, słysząc, co mówiono, rzekł do przełożonego synagogi: «Nie bój się, wierz tylko!» I nie pozwolił nikomu iść z sobą z wyjątkiem Piotra, Jakuba i Jana, brata Jakubowego. Tak przyszli do domu przełożonego synagogi. Widząc zamieszanie, płaczących i głośno zawodzących, wszedł i rzekł do nich: «Czemu podnosicie wrzawę i płaczecie? Dziecko nie umarło, tylko śpi». I wyśmiewali Go. Lecz On odsunął wszystkich, wziął z sobą tylko ojca i matkę dziecka oraz tych, którzy z Nim byli, i wszedł tam, gdzie dziecko leżało. Ująwszy dziewczynkę za rękę, rzekł do niej: «Talitha kum», to znaczy: «Dziewczynko, wstała i chodź, miała bowiem dwanaście lat. I osłupieli wprost ze zdumienia. Przykazał im też z naciskiem, żeby nikt o tym się nie dowiedział, i polecił, aby jej dano jeść».

*Oto Słowo Pańskie*

#### W Klimatach:

Jadwiga Kanaffa – wspomnienia z Powstania, Pruszkowa i Dachau . . . . 2

Nabożeństwa w pierwszy piątek i sobotę miesiąca . . . . . 4

**Nabożeństwo czerwcowe  
w dni powszednie  
po Mszy św. o godz. 17.00  
w niedziele o godz. 17.00**

#### KOMENTARZ

*My, którzy śledząc wiadomości codzienne nie możemy usłyszeć o zgonach na skutek choroby, wypadkach śmiertelnych, zabitych w wyniku przeróżnych wojen i konfliktów społecznych w dzisiejszym świecie słyszemy, że „śmierci Bóg nie uczynił i nie cieszy się z zagłady żyjących”. Skoro tak jest jak mówi słowo, to możemy się pytać skąd się ona wzięła na świecie, bo przecie nie można zaprzeczyć, że ona w świecie jest. „A śmierć weszła na świat przez zawiść diabła” odpowiada dzisiejsze słowo i dodaje, że w jej mocy (na wieczność) są ci, którzy do niego należą.*

*Natomiast „do nieśmiertelności Bóg stworzył człowieka” kontynuuje słowo, a obrzędy pogrzebu mówią nam, że Bóg daje „udział w zmartwychwstaniu Chrystusa wszystkim, którzy do Niego należą”. Możemy, więc należeć do diabła skutkiem czego skazać się na wieczną śmierć lub do Chrystusa i żyć wiecznie. „Talitha kum” mówi dziś Jezus wskrzeszając dziewczynkę.*

Ks. Tomasz Lis

Wywiad z p. Jadwigą Kanaffą, mieszkanką Wilanowa, został przeprowadzony przez p. Weronikę Wosińską z Muzeum „Dulag” 121 mieszczącym się w Pruszkowie. Wywiad miał miejsce w grudniu 2020 oraz w lutym 2021 r.

Poszliśmy w stronę Placu Zamkowego. I tam Niemiec do najstarszej Basi – Basia była już bardzo ładną panną, chodziła do gimnazjum czy liceum przy ul. Królewskiej – i on: „Komm, komm”. Mama uklękła przed tym Niemcem, całowała jego buty, a on tak strasznie mamusię kopał i bił. I mama poszła za Basią, a nas, te troje dzieci, babcię i ojca, zostawiła. Ten Niemiec kazał wysprzątać im kwatery w okolicach Placu Zamkowego. Kiedy Basia z mamusią tam sprzątały, Basia znalazła obrazek św. Antoniego, dmuchnęła i postawiła na futrynie, bo nie było okna. I ten Niemiec się pytał: „To ty jesteś wierząca?”, a Basia mówi: „Tak”. Wtedy on wyjął bandażę i cała głowę jej związał, calusienką, tylko miała oczy i nos na wierzchu, i mówi tak: „Skoro ty jesteś wierząca, to weź ten obrazek”. I ich odprowadził. A w tym czasie my – babcia, Janek, tata, ja i Hanka, jak minęliśmy kościół św. Anny skręciliśmy i szliśmy, szliśmy...

U św. Wojciecha (właściwie kościół św. Stanisława parafii św. Wojciecha) zabrali nam ojca. Wszystkich mężczyzn zabrali. Myśmy szli dalej, do Dworca Zachodniego, babcia z Hanką ciągnęły ten worek, a ja te cukierki nosłam. Dwa swetry na sobie miałam, a przecież było ciepło. W pewnym momencie babcia mówi: „Musimy odpocząć, bo już nie mam siły” i wtedy Hanka zaczęła nieludzko krzyżeć: „Tatusz idzie, tatusz idzie”. A tatusz wyskoczył ze św. Wojciecha. Jakaś pani dała mu chusteczkę, zawiązała mu, „Tu zginiesz, idź do dzieci”. Tam był taki krótki, niski mur, tatusz przeskoczył go, uciekł i znalazł nas. I kiedy później my siedzimy i cieszymy się, przeszła mama z Basią. I wszyscy byliśmy razem.

Później z Zachodniego pojechaliśmy pociągiem do Pruszkowa. I tam w Pruszkowie żeśmy siedzieli na betonie. Dosłownie siedzieliśmy, tylko ja najwięcej biegałam. Byliśmy na początku w takiej długiej dość Sali, ale nas stamtąd wypędzili. Dali nam jakieś kartony, ale myśmy najczęściej leżeli na betonie, jedno przy drugim. Mama miała jakiś koc w tym worku, co to ojciec tak ciągnął. W pewnym momencie mówię mamusi: „Siusiu”, a mamusia mówi do mnie: „nie możesz iść sama, bo tam kobietę zgwałcili za ubikacją”. I poszłam z Hanką. Idziemy, a w pewnym momencie ktoś nieludzko krzyknął: „Łap”. Leciał chleb dwukilogramowy. Jakiś mężczyzna przechodził obok siatki i machnął. Z tym chlebem wróciłam do mamusi. Jak ja leciałam z tym chlebem... A mamusia zaczęła od razu płakać. Mówi: „To jest cud, cud chleba”. Chleb leciał z nieba. Pamiętam jego smak.

I tam czekaliśmy długo, nie wiem czy 3 czy 4 dni, i wsiedliśmy do wagonu. Nas było chyba 62 osoby w tym wagonie. Babcia miała garnek, taki nieduży. I jak jechaliśmy do Dachau, to ten garnek chodził na okrągło, wszyscy robili siusiu do niego.

Raz nas zatrzymali w nocy i dali nam w takich papierowych torbach makaron ugotowany bez soli. I to myśmy jedli.

### Ile ta podróż trwała do Dachau?

Oj strasznie długo jechaliśmy.

### Czy wiedzieliście dokąd jedziecie?

Nie. Jak żeśmy wysiedli, to już było napisane Dachau.

### Jeszcze zapytam się o moment segregacji w Pruszkowie, pamięta Pani?

Przyszła do nas Polka, która tłumaczyła. Basia mówi do niej, że do tego pociągu biorą tylko kobiety do pięćdziesiątego roku życia. A ta Polka uśmiechnęła się do Basi i tłumacząc dała 10 lat mniej babci. Basia bardzo dobrze po niemiecku mówiła i rozumiała to. Ten Niemiec puścił babcię i babcia później była najstarsza.

### A więc cała rodzina pojechała do Dachau?

Pojechaliśmy wszyscy do Dachau. I tam też było coś okropnego.

Wszystko widzę. Jak otworzyli ten pociąg. Pani sobie wyobraża, jak wychodzą z pociągu 62 osoby, wszyscy stoją przy sobie i siusiąją. Ten głód., Nie ma nic, tylko trawa i ziemniaki. I później nas wszystkich zabierają i to co się tam działo, nie mieści się w głowie. Wszystko nam zabrali, ubrania kazali nam położyć na takich wózkach, do odkażania, Tam pierwszy raz w życiu widziałam kobiety, mężczyzn i dzieci bez niczego, jak Bóg stworzył nas. A myśmy wszystkie trzy miały strasznie długie warkocze i żeśmy tak nosiły, że piersi były przykryte i całe krocze. Tak żeśmy czekali. Potem szliśmy takim wielkim korytarzem do łaźni. Pamiętam, że ja biegłam, upadłam i wyrwałam sobie paznokcie. Usiadłam, bo strasznie krwawiłam. Szedł Niemiec z walizką i zobaczył, że ja siedzę i płaczę, a wszyscy idą. Kazał mi do nich dołączyć. Zrobili mi opatrunek na ten paznokieć. Tam były prysznicze i wszyscy umyliśmy się. Były ławki, wielkie miski. Każdy po głowie musiał łać, bo okropne wszy były wszędzie. A mama strasznie dbała o te nasze włosy. Nie ucięli nam ich, do końca miałyśmy własne – Basia, Hania i ja.

W tym obozie najgorsze były sprawy miesiadczone. Mama miała koszulę dzienną, pokroiła i ojciec miał jeszcze kapę i kazali to wieszać na sznurku na krzakach tego obozu. I pani sobie wyobraża, że jak to robiłam, Niemiec chciał mnie zabić. Przelatywał samolot i on stwierdził, że ja daję znaki. Złapał mnie za rękę i walnął mnie na beton baraku. Wyrwany miałam obojczyk. Po dzień dzisiejszy jestem garbata... I akurat Basia wchodziła i zaczęła po niemiecku mówić, że ja chusteczki wieszam, a do mnie powiedziała: „Uciekaj, uciekaj”. Pobiegłam do baraku.



Pierwsza Dama Agarta Kornhauser - Duda jako wolontariuszka akcji Positek dla Bohatera.  
Fot. Grzegorz Jakubowski - Kancelaria Prezydenta RP

Tam było nas 72 osoby. Wrzucili mnie na pryczę, na trzecim piętro, dali mi jakąś szmatę do buzi. Tam pielęgniarka nastawiła mi rękę, bo ta prawa ręka mi wisiała... Ja dwa razy zemdlalam z bólu, z tego układania. Tak, że ja to przeżyłam strasznie.

Potem nas zabrali do Munchen-Freimann (Podobóz KL Dachau w Munchen- Freimann przy Warsztatach Kolejowych Reichsbahn-ausbesserungswerk. Rodzinę więzioną tam od 3 XI 1944 r. do momentu wyzwolenia przez wojska amerykańskie w IV 1945 r.). Nas tam było dwanaścioro dzieci. I jak wszyscy szli do pracy to wszystkie dzieci też musiały, nie wolno było siedzieć w baraku, tylko do roboty. Miałam 13 lat. Z dziećmi takimi starszymi jak ja najpierw nosiliśmy mleko, później musieliśmy wyrwać trawę między kamieniami. Całe ręce i paznokcie miałam we krwi. W nocy, jak przyjeżdżało jedzenie dla całego obozu, to nigdy dorosły nie był obudzony do pracy, a my, wszystkie dzieci, 10-letnie też, musiały pomagać je nosić z samochodów. Najgorsze były te noce.

Tam miałam, niech mu Bóg da, miałam tak dobrego Niemca, modłę się bardzo często za niego. Nazywaliśmy go Czarny Józef, bo miał czarną, wielką szpicrutę. On mnie sobie upatrzył i przynosił mi cebulę, marchew ziemniaki. Raz, pamiętam, przyniósł bardzo dużo buraków. Miałam portki przewiązane sznurkiem nad stopami, on je odchyłał w pasie i wrzucał. Co chwila kładł palec na swoich ustach, że-bym milczała. Potem babcia kroila marchewkę w plasterki i każde dziecko z tych dwunastu dostawało kawalek. On mnie raz przeprowadził do włoskiego baraku 0- bo tam byli Polacy, Włosi, Ukraińcy. Kazał wejść, otworzył ubikację i wyjął z kieszeni kromkę chleba ze smalcem. Pokazał mi, że mam jeść. Pamiętam, jak siedziałam na tej ubikacji, zamkniętej na taki łańcuszek i jadłam. Nigdy nie zapomnę tego smaku. Wychodzę z tego baraku, a on spojrzał na mnie i ruszył dość szybko, a ja za nim tak ze dwa metry szłam. ►



▶ W tym obozie miałam koleżankę, Alicję Kamińską, znałyśmy się jeszcze ze szkoły, mieszkała w Warszawie przy ul. Długiej. Ona się zaziębiła, dostała zapalenia płuc i tam umarła. Ja strasznie płakałam, pytałam gdzie ona będzie pochowana. I Basia poszła do tego Czarnego Józefa i mówi, że ja nie chcę jeść, tylko siedzę i płaczę, pytam gdzie jest Ala. On powiedział, że jutro będzie pochowana normalnie. A Basia się pyta „Czy to jest możliwe, żeby ona na ten pogrzeb poszła?”. „Nie będzie pogrzebu”. „No dobrze, ale trumna jest jeszcze w obozie, ktoś ją będzie wiózł”. „Może coś zrobić” – odpowiedział. I mnie zabrał. Ja się tak strasznie bałam, ale pojechałam. Tylko byłam jedna, on i kierowca. Jechaliśmy daleko na cmentarz. Pamiętam, jechaliśmy główną drogą przez cmentarz, wokół pusto i zielono. Było już wykopane. Oni coś do siebie powiedzieli i otworzyli mi trumnę. Jak ona była pięknie ubrana. Miała piękną, białą sukieneczkę z papieru, czarne buciki, też z papieru i taki papierowy wianek z różowymi kwiatuśkami. Ja strasznie płakałam. Prędko zamknęli trumnę, mnie wsadzili do samochodu i przywieźli z powrotem. Bardzo to przeżyłam, On był dla mnie bardzo dobry, ja tego nigdy nie zapomnę.

### **Czy zapamiętała Pani zachowania innych Niemców?**

Jeżeli słuchało się ich i nie pyskowało się im, to nie mogę powiedzieć... Bo w tym obozie była taka pani, bardzo energiczna i ona strasznie się kłóciła, że my to ludzie, a oni nas tak lekceważą, biją, że pracujemy tyle godzin dziennie itp. To tak ją Niemiec bił, że nieraz musieli ją wyciągać. Jak już Amerykanie weszli, to ona tak strasznie zbita tego Niemca, który był niedobry do nas, że myśleliśmy, że go zabije.

Tuż przed wyzwoleniem, jak już było bombardowanie Niemców, okropni byli dla nas. Pilnowało nas czterech mężczyzn. Musieliśmy zamykać się przed nimi. O Jezu kochany, co oni tam wyprawiali, podpalali baraki., Wszystko to pamiętam.

### **Czy zapamiętała jeszcze Pani jakieś zdarzenia z pobytu w tym obozie?**

Pamiętam, że raz jakaś karta przyszła, ktoś ją przyniósł i musiałam jechać cztery przystanki tramwajem do jakiegoś domu. On był taki wysoki, trzy piętra. Prawie same Niemki z dziećmi i dwóch Polaków. I oni mnie spytali o imię i nazwisko. Ja mówię Wróblewska. Dali mi taką miskę żelazną z cienkiej blachy i powiedzieli tak: „Nie oglądaj co tam w niej jest i jak będą chcieli cię sprawdzić, to powiedz, że ta miska nie jest twoja”. Pamiętam, że kiedy wracałam z tą miską, trochę piechotą trochę tramwajem, było bombardowanie. Okazało się, że w niej były puszki jedzenia. Była tak strasznie ciężka, że ja dwa dni odpoczywałam. Ile razy ja ojca, mamę, babcię pytałam: „Dlaczego wyście mnie wszędzie pchali jak ja byłam trzecia? A gdzie Basia i Hania były? Tylko mnie”.

### **Co odpowiadali?**

Bo wszędzie byłam i nigdy się nie wtrącałam i nie gadałam, tylko oczy moje latały. Wszystkie załatwiłam. Miałam niesamowitą pamięć.

Jak gdzie byliśmy razem, to ja mamusi potrafiłam powiedzieć dokładnie kiedy, w którym miesiącu, gdzie i po co byliśmy. Dlatego mnie mama wszędzie brała.

Pamiętam, że już bardzo blisko końca wojny, kobieta w obozie urodziła dziecko i nie było czym go karmić, ta kobieta w ogóle nie miała mleka w piersi. I myśmy z kolegą, Stefanem, szparę zrobili w płocie naszego baraku i o czwartej nad ranem poszliśmy, żeby ukraść mleka dla tej pani. Po dwie butelki mieliśmy na brzuchu. Pamiętam, podeszłam do barńki z mlekiem, otworzyłam ją, wsadziłam butelkę, „gul, gul, gul”, i patrzę, nade mną stoi chłop. Ja stoję, trzęsę się, a on trochę polski znał i mówi: „Za mną”. Zabrał mnie do kuchni, w środku była kobieta. Ona nic nie krzyczała, posadziła mnie tylko na stołeczku i dała mi ciepłego mleka. Wypiłam. Podala mi bułkę drożdżową, jeszcze ciepłą. Ja ułamałam, połowę odłożyłam na boku, a ona pokazuje, żebym ja jadła. Ja pokazuję, że chcę ją zabrać, ona, że nie, albo zjem ja teraz, albo nie dostanę. Zjadłam. I nic mi nie zrobili.

I potem nas Amerykanie wyswobodzili.

### **Jak Pani zapamiętała ten moment?**

Cudownie. Przyjechali do nas Amerykanie. Jeden był taki ciemno rudy, piękny i mówił, że jest Polakiem i że jest tak szczęśliwy, że tu spotkał Polaków w całym baraku. Każda rodzina dostała samochód, okropnie wielki, i można było co się chciało dostać. Dla was, dla tych czworga dzieci, każdy może sobie brać rower, jaki chce zabrać: „My przyniesiemy i przyprawadzimy”. Potem nas zawieźli do Monachium. Otworzyli wszystkie domy, calusieńkie domy, mieszkania otwarte. Co kto chce, to może wziąć: „Was okradli, to teraz wy sobie bierzcie co chcecie, ale nie wolno nic niszczyć”. Tak powiedzieli ci Amerykanie. Ja wzięłam wózek dla lalek, dwie lalki, to później mamusia sprzedała, bo była w ciąży z ostatnim, Lechem.

Później jechaliśmy samochodami wojskowymi, chyba ze dwie doby, do obozu dla przesiedlonych Aschaffenburg.

### **W Aschaffenburgu byli Państwo dłuży czas?**

O tak. Nawet nas tam uczyli i ja byłam w harcerstwie. Mieliśmy też tam bierzmowanie. Przyjechał do nas biskup. Wszyscy musieliśmy mieć kartki, jakie sobie wybieramy imię. Ja sobie napisałam Teresa.

Było nam bardzo dobrze, przychodziło się na jedzenie, można było w każdej chwili jeść i pić. Dlatego ojciec chciał jechać do Ameryki. Wtedy mama powiedziała: „Jedziemy do Polski”.

Mój ojciec był najważniejszym w tym obozie. Pamiętam, jak powiedzieli: „Panie Wróblewski, Będzie Pan dzisiaj o godzinie 17:00, przyjdą Amerykanie, musi Pan być”. Mama mówi tak do mnie: „Jagoda, ojca pilnuj, tylko żeby cię ojciec nie widział, bo jak zobaczy, to będzie krzyk” i ja go pilnowałam. Wszyscy tam dostawali jakiś alkohol do picia. Ich było ośmiu Polaków i z tych ośmiu dwóch od razu zmarło w ciągu dwóch godzin. Ojciec wziął puszkę z tym pić, a ja mu się powiesiłam, nogi do góry podciągnęłam i ta puszka przechyliła się i wylał się ten alkohol. Jak on mnie zobaczył to myślałam, że dostał białe gorączki.

I oni mu naleli, a ja mówię: „Mamusia powiedziała, że nie wolno”. Jak on to usłyszał wziął mnie za rękę. Jakiś chłop zaczął się śmiać nieludzko, że to pod wpływem żony.

### **A tu jest taki zeszyt...**

O dobrze, że Pani o tym mówi. Jak byłam w Monachium i Aschaffenburgu bardzo zaprzyjaźniłam się z Ukrainką. To było napisane w 1945 roku w Aschaffenburgu. I ona pojechała do Ameryki, a ja zostałam.

### **Ale napisała po polsku?**

Tak, po polsku. To jest ona o to ja. My dwie przyjaciółki byłyśmy od początku pobytu w obozie. Jak ja ją kochałam, a ona mnie.

Później nas prosili, błagali, żebyśmy pojechały do Ameryki, żeby nie wracać do Polski, bo nie ma Warszawy, jest zrujnowana. Mamusia powiedziała: „Nie, wracamy do Warszawy” a ojciec mówi: „To się dzielimy dziećmi. Dwoje dzieci bierzesz ty, a dwoje ja biorę. Ja jadę do Ameryki”. A my wszyscy czworo przy mamusi i tata przyjechał z nami.

Tata był bardzo zakochany w swojej matce, nie tyle w ojcu, co w matce. Miał dwie siostry, Irkę i Maniuskę. Jak wróciliśmy to zostawił nas na Dworcu Głównym w Warszawie, a sam poszedł na Żoliborz i tam się dowiedział, że nie żyją. Wszyscy z tego domu, gdzie mieszkali, zostali, zabici. Musieli sobie sami wykopać dół na Żoliborzu. Babcia miała na rękę Januszkę, który miał rok i trzy miesiące. Został żywcem zakopany. Podobno w piwnicy dozorca miał szafę na te swoje wszystkie rzeczy i on się schował w niej jak przyszli Ukraińcy. Wszystko widział i słyszał. Jego nie zabil. Chcieli zgwałcić ciocię Maniusię. Ona się nie dała i odcięli jej głowę. Głowę cioci Maniusi znaleźli osobno i ta głowa była pochowana dopiero po tygodniu. Na Wawrzyszewie jest ich grób. Mówią, że po śmierci nie powinno się mówić nic złe o zmarłych, ale jako ojciec był dobry do Powstania. Ojciec jak wrócił to był już zupełnie innym mężczyzną. Nie to, że pił, nigdy nie pił i nie był pijany. Strasznie się lubił uczyć. Wiecznie się uczył. Basia też była taka po tatusiu, do końca życia sama się nauczyła trzech języków i wszystkie znała wybitnie. I jaka ładna. Dobry, mądry był z niej człowiek.

### **Czy mogłaby Pani podać nazwiska osób z rodziny taty, które wtedy zginęły?**

Marianna, Irka i Maria Wróblewskie.

### **Pamięta Pani pierwsze spojrzenie na zburzoną Warszawę?**

Szok. To był straszny, okropny szok. Naszego domu w ogóle nie ma, zburzony. Ani ulicy już nie ma, ani domu. Jak żeśmy wrócili z obozu, to przez 8 dni i 8 nocy Basia, ojciec i mama tam spali, żeby znaleźć to zakopane złoto. Obserwowali już mamusię i Basię, dlaczego one tam śpią. Także koldrę wyciągnęły, ciuchy i spali aż znaleźli te rzeczy złote. Potem ojciec dostał służbowe mieszkanie na Tynieckiej 40 m.4, przy samym szpitalu sióstr Elżbietanek. Nie było co jeść. Mama brała mnie na Saską Kępę i miałam zawsze na agrafce na sweterku przywiązane dwie obrączki albo obrączkę i pierścionek. ▶

## XIII Niedziela Zwykła – 27 czerwca 2021 r.

1. Nabożeństwo czerwcowe zostanie odprawione o godz. 17.00. Po nabożeństwie modlić się będziemy za zmarłych polecających w wypominkach rocznych.

2. W tym tygodniu przypada I czwartek, I piątek miesiąca i I sobota miesiąca.

W czwartek, 1 lipca, Msza św. wotywna o Chrystusie Najwyższym i Wiecznym Kapłanie o godz. 17.00., a po Mszy św. koronka do Miłosierdzia Bożego. W tym dniu, w sposób szczególny, modlimy się o powołania kapłańskie.

W piątek, 2 lipca br., Msza św. wotywna o Najśw. Sercu Pana Jezusa o godz. 12.00. Z sakramentu pokuty i pojednania można będzie skorzystać od godz. 16.00. O godz. 18.00. zostanie odprawiana Msza św. z intencją wynagradzającą Bożemu Sercu. Po Mszy zostanie odprawione Nabożeństwo Pierwszopiątkowe prowadzone przez wspólnotę Odnowy w Duchu Świętym. Zapraszamy wszystkich Parafian do wspólnej modlitwy. Nabożeństwo Wynagradzające Bożemu Sercu odprawiane jest cyklicznie, w każdy pierwszy piątek miesiąca.

W pierwszą sobotę miesiąca, 3 lipca br., o godz. 7.00., zostanie odprawiona Msza św. o Niepokalanym Sercu NMP. Po Mszy zostanie odprawione nabożeństwo Pierwszobotnie. Zapraszamy do wspólnej modlitwy.

3. We wtorek, 29 czerwca br., obchodzimy uroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła. Przeprowadzona tego dnia zbiórka na tacę przeznaczona jest na Daninę św. Piotra.

4. Informujemy, że decyzją Konferencji Episkopatu Polski od niedzieli, 20 czerwca br., zostaje zniesiona dyspensacja od uczestnictwa we Mszy świętej niedzielnej oraz w święta nakazane.

5. Koło Radia Maryja zaprasza na 30-tą Ogólnopolską Pielgrzymkę na Jasną Górę. Wyjazd w niedzielę, 11 lipca br. o godz. 6.00., powrót tego samego dnia. Zapisy są prowadzone w zakrystii.

6. W tym tygodniu przypadają następujące wspomnienia liturgiczne:

- we wtorek, 29 czerwca, uroczystość św. Apostołów Piotra i Pawła,

- w sobotę, 3 lipca, święto św. Tomasza Apostoła.

Wszystkim obchodzącym w tym tygodniu imieniny, składamy życzenia błogosławieństwa Bożego i wszelkiej pomyślności w życiu osobistym i zawodowym.

### PIERWSZY PIĄTEK MIESIĄCA

2 lipca 2021 r. godz. 12.00

**Msza św. wotywna o Najświętszym Sercu Pana Jezusa, godz. 18.00. Msza św. z intencją wynagradzającą Bożemu Sercu.**

### PIERWSZA SOBOTA MIESIĄCA

3 lipca 2021 r. godz. 7.00

**Msza święta wotywna o Niepokalanym Sercu NMP.**

### Rzymskokatolicka Parafia pw. św. Anny w Wilanowie

ul. Kolegiacka 1, 02-946 Warszawa  
tel./fax 22 842 18 01  
(tel. czynny w godzinach pracy kancelarii)

#### Kancelaria czynna:

pn., śr., pt. - godz. 16.00 - 19.00  
wt., czw. - godz. 8.00 - 11.00

BNP Paribas Bank Polska SA  
- Oddział w Warszawie,  
ul. Konstancińska 2, 02-942 Warszawa  
Nr rachunku:  
87 1600 1374 1846 8491 8000 0001

www.parafiawilanow.pl  
e-mail: kancelaria@parafiawilanow.pl  
Facebook: @ParafiaWilanowAnna

Redakcja: ela.wrotek@gmail.com

Wydawca: Fundacja Ecclesia Villanovensis



dokończenie ze strony nr 3

## Jadwiga Kanaffa – wspomnienia

Trzeba było wejść do sklepu, dać karteczkę i mamusia kładła obrączkę i zawsze zaznaczała: „Mam czworo dzieci...”. On dawał wtedy, pamiętam jak dziś, w szmacianej torebce mąkę, cukier, kawałek słoniny, parę ziemniaków. Mamusia jeszcze prosiła, żeby coś jeszcze dolożył. I tak żeśmy przyjeżdżały do niego raz w tygodniu.

I dalej żeśmy żyli. Skończyłam gimnazjum i liceum. Wysłałam za mąż, mimo, że garbata. Z mężem żyłam 62 lata.

**Czy te wojenne doświadczenia wpłynęły na Panią, czy wspomnienia wracają?**

Tak i dalej przychodzą, im jestem starsza, tym częściej.

**Teraz jak Pani o tym mówi jest trudnoownie...**

Bardzo. Wszystko widzę. Mam cudowną pamięć wzrokową.

**Wiele momentów zapamiętała Pani ze szczegółami...**

Wszystko. Pani nawet sobie nie wyobraża, ile rzeczy pamiętam. Ja jako dziecko bardzo przeżyłam całą tą wojnę.

**Proszę powiedzieć, czy się o wojnie potem w domu mówiło?**

Z mamą tak, ale z ojcem nie. Najwięcej z Basią.

**A swoim dzieciom Pani opowiadała?**

O tak. Ja kocham morze całe życie. Zbierałam pieniądze cały rok i zawsze jechałam z dziećmi nad morze. Wszystkie dzieci musiały się opalać, choć nie lubiły. Siedziały przy mnie i ja im to wszystko opowiadałam.

*Materiał przygotował Krzysztof Kanabus*

## Intencja różańcowa Kół Żywego Różańca

13.06.2021 - 11.07.2021

*Módlmy się do naszej Matki  
za dzieci i młodzież,  
aby spotkały na swojej drodze  
przewodników, którzy pomogą im  
wzrastać w wierze  
i miłości chrześcijańskiej.*